

16.05.2012

Obrzędy na św. Jerzego

autor: ewa_zwierzyńska

Na pole Kareja w Studziwodach zbliżał się osobliwy pochód. Na przedzie szedł pan Doroteusz Fionik z korowajem położnym na haftowanym ręczniku w asyście dwóch mężczyzn - jeden z nich niósł ikonę św. Jerzego, drugi święconą wodę i kropidełko z kłosów.

Za nimi mali i duzi, niektórzy w strojach ludowych podlaskich Rusinów, młode dziewczęta i starsze kobiety intonowały tradycyjne wiosenne pieśni. Pochód zatrzymał się przy polu, na którym już wschodziło żyto. Za chwilę odbędą się archaiczne, liczące setki, a nawet tysiące lat obrzędy związane z przypadającym na 6 maja świętem Juria (świętego Jerzego).

Obrzędy te pan Doroteusz kultywuje od wielu lat. Rok w rok przychodzi na swoje pole wraz z rodziną by zadośćuczynić starej tradycji. W tym roku zdecydował się na włączenie ich do programu Festiwalu Podlasko-Poleskiego "Tam po majowuj rosi". Pan Fionik, założyciel i dyrektor Stowarzyszenia Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach dokłada starań, aby pamięć o tradycji przetrwała w czasach wielkich przemian cywilizacyjnych, które w przeciągu kilkudziesięciu ostatnich lat dotknęły wieś i rolnictwo.

A jeszcze po wojnie obrzędy "na Juria" były na wsiach podlaskich powszechnie praktykowane. Ich geneza sięga głęboko w przeszłość do czasów przedchrześcijańskich, kiedy to zamiast św. Jerzego czczono słowiańskiego boga Jaryłę. Opiekował się on zasiewami i odpowiadał za urodzaj na polach. Od słowotwórczej formy "jar-" pochodzą takie słowa jak "jare" czyli wczesne, wiosenne, a także "jurny" - silny, zdrowy. Pogański początek nowego roku przypadał na wiosnę, gdy przyroda budziła się do nowego życia i rozpoczynała nowy sezon wegetacyjny. Powszechnie wierzono, że "jaki początek roku, taki cały rok" toteż różnymi zabiegami i obrzędami starano się pozyskać przychylność bogów i zapewnić sobie urodzaj.

Św. Jerzy jako opiekun zasiewów i bydła doskonale wpisał się w ten schemat. Po swoim poprzedniku - Jaryle odziedziczył właściwości gromowładne, które miały sprzyjać wegetacji roślin. Na obrazach św. Jerzy przedstawiany jest jako wojownik na białym koniu przeszywający włócznią smoka. W pieśniach i przyśpiewkach ludowych przedstawiany jest jako ten, który pierwszym wiosennym gromem "otwiera" ziemię i wypuszcza zieleń. W dniu św. Jerzego po raz pierwszy wypuszczano bydło na pole. Opieka nad krowami to spadek po innym bogu - Welesie, który miał w swej pieczy zwierzęta hodowlane. Pierwsze po zimie wypędzanie zwierząt na pastwisko miało własne rytuały m.in. uderzano krowy pałkami wielkanocnymi, kładziono w proggu chlewa jajko i korowaj, kropiono święconą wodą i wypowiadano magiczne formuły np. bądź zdrowa jak palemka, piękna jak wiosenka, okrągła jak jajeczko, niech twoje wymiona zawsze będą pełne mleka. Krowy miały za zadanie przeskoczyć próg obory nie zaczepiając nogą o położone wiktuały, co zwiastowało pomyślność w hodowli.

Tradycyjne obrzędy ludowe wiążą się z wiarą w moc słowa wypowiedzianego - życzenia pomyślności (lub nieszczęścia) w połączeniu z odpowiednimi działaniami miały sprawiać pożądane skutki. Nie inaczej działo się podczas dnia św. Jerzego. Gospodarz rozpoczynał tradycyjnie od obchodu swego pola na którym wschodziło zboże, podczas którego dokonywał oględzin i oceniał tempo wzrostu roślin. Czynił to niosąc ze sobą ikonę świętego Jerzego oraz korowaj - obrzędowe ciasto symbolizujące kosmiczną harmonię i pełnię. Podczas obchodów kropił pole święconą wodą i modlił się o urodzaj. Św. Jerzego przywoływano przez charakterystyczne "wyhukiwanie" - przeciągłe, głośnie dźwięki, które miały sprowadzać świętego na pole. Przeplatano je z formułami zaklinającymi urodzaj i błogosławieństwo np.: aby żytko pięknie rośło, aby wiatr go nie łamał, aby grad go nie zbijał, aby kłosa były pełne itp. Słowa te wyśpiewywano kilkakrotnie podczas okrążania pola w celu postawienia nad zasiewami ochrony i zabezpieczenia przed wszelkim złem.

Podczas obchodu na zasiewy rozrzucono lub zakopywano w ziemi poświęcone, wielkanocne jajka i skorupki z kraszanek, które były przechowywane specjalnie na ten dzień. Jajka stanowiące symbol płodności i dobrobytu miały za zadanie sprowadzać na pole urodzaj. Niektórzy dopatrują się w nich reliktu ofiar dla bogów lub duchów opiekujących się polami. W niektórych miejscowościach praktykowane było zakopywanie w polu kości pozostałych ze stołu wielkanocnego. Ważną czynnością było taczanie korowaja po młodym zbożu - korowaj miał w ten sposób użyczać swoich magicznych właściwości zasiewom. Stawiano go również na ziemi i oceniano wysokość zboża - jeśli korowaj chował się w nim - wróżono urodzaj.

Oprócz taczania korowaja powszechną praktyką było taczanie się po młodym zbożu. Ten archaiczny zwyczaj opiera się na wierze w uzdrawiającą moc ziemi (przypisywano mu np. moc leczenia bólów pleców i zapobieganie im podczas żniw). Magiczne siły działały w obie strony - ziemia użyczała swej mocy ludziom, ale również ludzie udzielali swoich właściwości zbożu. Z tego powodu starano się, aby po zbożu taczali się tylko silni i jurni młodzieńcy, bo chłopcy chorowici i słabi mogli sprawić, że "zboże osłabnie". Niekiedy do tej czynności zdejmowano odzież i taczano się po zbożu wcześniej rano, kiedy na żdźbłach spoczywała rosa. Obok działania dobroczynnego ziemi to właśnie rosa miała największe właściwości niesienia błogosławieństwa.

Po zakończeniu modlitw i rytuałów zasiadano do wspólnego posiłku na polu. Na zaścielonym, haftowanym obrusie łądowały obowiązkowo jajka ugotowane na twardo, korowaj, kiełbasa a także wódka. Ucztowano, weselono się i śpiewano wiosenne pieśni, podczas których tańczono prowadząc tradycyjne korowody. Dzień św. Jerzego był świętem zdecydowanie rodzinnym, w uroczystościach i obrzędach brali udział wszyscy członkowie rodu nie wyłączając dzieci.

Obrzędy "na Juria" na polu pana Doroteusza rozpoczęły się od modlitwy i odśpiewania wielkanocnego hymnu o zmartwychwstaniu Chrystusa. Dalej już wszystko potoczyło się jak za dawnych lat: podczas obchodu pól rozrzucono w zbożu wielkanocne kraszanki i skorupki, śpiewano pieśni zaklinające urodzaj, taczano się po młodym życie i weselono przy świątecznym kieliszeczku. Śpiewaczki z białoruskiego Polesia, które przybyły na festiwal z Diwina i Lelikowa "wyhukiwały" świętego. Zdaje się,

że usłyszał, bo w pewnym momencie z nieba dał się słyszeć pomruk wiosennego grzmotu.